



## JADWIGA LISICA

### 1. Dane osobiste:

Przodowniczka Jadwiga Lisica, ur. 3 stycznia 1924 r. w Krzemieńcu, uczennica, panna.

### 2. Data i okoliczności aresztowania:

10 lutego 1940 r. zostałam aresztowana na lekcji w gimnazjum i odwieziona na stację, tu się spotkałam z rodzicami. Ojciec mój był osadnikiem wojskowym. Osada nasza mieściła się obok Krzemieńca. Ja zostałam aresztowana z Krzemieńca, a rodzice z osady. Złączyłam się z rodziną na stacji.

### 3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

18 lutego [1940 r.] opuściliśmy Ojczyznę, przejeżdżając na stronę sowiecką. Podróż trwała ok. miesiąca i rozmieścili nas władze sowieckie w *obłasti* archangielskiej, rejon Jareńsk niedaleko Kotłasu nad Wyczegdą (rzeką). Mieszkaliśmy na posiołku Lednia. Pracowaliśmy w lesie przy rąbce drzewa.

### 4. Opis obozu, więzienia:

Posiołek nasz składał się z 35 baraków, każda rodzina miała swój „pokój” (byliśmy na zsyłce). Wokół całej wioski widniały tylko nieskończone lasy świerkowe. Budynki były budowane z drewna, dosyć ciepłe. Warunki były straszne co do żywności. Pracowaliśmy ciężko, zapłata była bardzo marna. W mieszkaniach było dosyć ciepło i czysto (podłoga).

### 5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Na posiołku naszym było 120 rodzin, w tym kilkanaście ukraińskich. Było dużo, ok. 50 proc., rodzin wojskowych, inteligencji. Druga połowa to ludzie, którzy pracowali fizycznie w Polsce. Wszyscy Polacy byli bardzo zgrani (wykluczanie Ukraińców, którzy nam ciągle szkodzili). Na duchu nie upadaliśmy, ani na jedną minutę. Wierzyliśmy zawsze, że wyrwiemy się z drapieżnych szponów nieprzyjaciela. Pracowaliśmy i znosiliśmy wszystko, z cierpliwością czekając na lepsze jutro. Ojciec mój ciągle prowadził u nas po kryjomu zebrania i w chwilach,

kiedy wszyscy prawie byli zrezygnowani i padali na duchu, podtrzymywał, wlewał nadzieję i wtedy znów inny, weselszy wyraz, ukazał się u naszych rodaków. Bardzo często mieliśmy nieprzyjemności i awantury od [wice?]komendanta posiołka za takie schadzki w naszym domu. Jednakowoż wierzyliśmy mocno w to, że przeżyjemy te straszne czasy.

## **6. Życie w obozie, więzieniu:**

Posiołek nasz był zawsze pograżony w ciszy grobowej. Młodzieży było dużo, lecz wszyscy okryliśmy się żałobą po straconej Ojczyźnie. Z rana wstawaliśmy do pracy, przychodziliśmy wieczorem zmarznięci, zawiani, rozbieraliśmy się, czym prędzej do ciepłej stawy, a wieczorem jak zwykle u nas schadzka znajomych i rozmowa o polityce. Ja zawsze odczytywałam gazety dla wszystkich itd. Pracowałam normalnie, tak jak mogłam, i nieźle, i niedobrze – tak, abyśmy mogli utrzymać rodzinę. Do pracy chodził mój tatuś, brat starszy i ja. Mamusia z powodu złego stanu zdrowia i młodszy braciszek byli w domu. Norm żadnych nie wyrabialiśmy. Na czoło wybijali się Ukraińcy. Młodzież żyła cicho i spokojnie, z myślą o Polsce, bez wesołości, grand i zabaw. Nawzajem pożyczaliśmy sobie książki polskie, pisemka – czytaliśmy, co mieliśmy. I tak upływał dzień za dniem.

## **7. Stosunek władz NKWD do Polaków:**

Władze NKWD były źle ustosunkowane do Polaków. Bardzo dużo osób jeździło na sądy za spóźnienie do pracy itd. Ja sama byłam oddana pod sąd, [ale] ponieważ nie miałam skończonych 18 lat, zostałam uniewinniona. Władze sowieckie śledziły za każdym z Polaków. Dużo [osób] z posiołka zostało aresztowanych i wywiezionych i przepadli bez wieści.

Propaganda komunistyczna była rozpowszechniona w bardzo szerokich granicach. Starali się jak najwięcej Polaków zjednać sobie, jednakowoż nie udawało się to im. O Polsce mówili nam ciągle, jak doskonale czują się nasi rodacy od tego czasu, gdy oni się nimi opiekują. Że wszystko mają, że sami tworzą kołchozy. Żyją jak nigdy dotąd. Są wolni, zadowoleni, że doczekali się wreszcie swobody.

## **8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:**

Był mały szpital. Pracował tam jeden z naszych, płk Cyncyniowski, i dzięki niemu może niejeden został przy życiu. Naczelnym lekarzem tego szpitala była kobieta, która ukończyła

sześciomiesięczną szkołę medycyny, na czym absolutnie nie rozumiała się. Na posiołku naszym umarło ok. 80 osób. Nazwisk dziś nie pamiętam, bo to przeważnie malutkie dzieci i starcy. Z młodzieży zmarła moja koleżanka Maria Banaś i kolega z Równego Jan Radecki.

#### 9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?:

Łączność z krajem i rodziną utrzymywaliśmy do czasu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Rodzina nam pomogła bardzo dużo paczkami żywnościowymi i pieniędzmi. O wiele się pogorszyło z chwilą, kiedy przerwana została łączność.

#### 10. Kiedy została zwolniona i w jaki sposób dostała się do armii?:

Oczekiwaliśmy i liczyliśmy każdą minutę, kiedy mężczyźni zostaną zmobilizowani do wojska. Z posiołka zostaliśmy zwolnieni 18 sierpnia [1941 r.] i podane nam było: kto dokąd życzy, może jechać. Powstała niesamowita radość. Wszyscy jak jeden mąż pod przewodnictwem mego ojca podali się do Buzułuku (doszły nas wieści, że tam właśnie tworzy się polska armia). Wszyscy wyjechali, a naszą rodzinę zatrzymali. Ojca chcieli aresztować (*buntowszczyk*), ale po długich staraniach wyrwaliśmy się i przyjechaliśmy do Uzbekistanu, gdyż do Buzułuku była zamknięta droga. W Uzbekistanie byliśmy przez pięć miesięcy w bardzo ciężkich warunkach. 12 lutego [1942 r.] ojciec i brat otrzymali karty powołania i z ogromną radością odjechali do Kermine, gdzie formowała się 7 Dywizja. Po miesiącu ojciec wezwał mnie, mamusię i młodszego brata do [Kenimechu?]. Przyjechałam tam, wstąpiłam do wojska, pracowałam przez pięć miesięcy w szpitalu wojskowym. Chorowałam bardzo ciężko na tyfus plamisty, jak i cała rodzina.

Przy wojsku warunki nam się o wiele polepszyły. Młodszy braciszek wstąpił do junaków. 10 sierpnia [1942 r.] opuściliśmy z ogromną radością Rosję i przybiliśmy do brzegów nowego kraju, jaśniejszego i weselszego Iranu.

Te ciężkie przeżycia z Rosji wryły mi się na bardzo długo w pamięć.